



Wkrótce z taśmy montażowej zejdzie milionowy motocykl »WSK«

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET

NA temat kobiet powiedziano już немало. W publicystyce, poezji, muzyce, filmie, piśmiennictwie były zawsze tematem osobowym humoru. Ale przecież zawsze, kiedy o nich myślimy lub mówimy odczuwamy niedosyt określenia — wiemy, że pominieliśmy jakiś tam jeszcze jeden przymiotnik. Być może dotyczący ich udziału w tworzeniu historii, walki narodo-wyzwoleńczej, w których brały czynny udział, a może pracy zawodowej czy obowiązków rodzinnych.

Były przecież na wszystkich frontach zmagania o kształt naszej ludowej Ojczyzny, tworzyły rzeczy wielkie, dokonywały genialnych odkryć naukowych, szły i idą naprzód z frontem postępu, jako rzecznice sprawiedliwości społecznej i wyznawczynie najbardziej humanitarnych idei.

Są wreszcie z nami na socjalistycznych budowlach, w politycznym i społecznym działaniu, w atmosferze ciepła domowych ognisk, które właśnie one przede wszystkim podtrzymują. Jeśli więc zsumujemy ich obecność wszędzie i powtórzymy za socjologami opinię, że są bardziej niż mężczyźni sadyści i pilnowane, dokładniejsze i ofiarnejsze w działaniu wtedy ten niedosyt określenia będzie jeszcze większy, a i konkretne czyny jakimi osobiste wyrażamy nasz szacunek i miłość do nich również okaza się za małe.

NASZE ludowe państwo od zarania swoich dziejów, odczuwało kobiety specjalną troską i opieką, dając im wszystkie możliwe przywileje społeczne i polityczne, tak zresztą jak wszystkie inne kraje obozu socjalistycznego — dodajmy więc, że nie w najbogatszych krajach kapitalistycznych. Ostatnio wydano kilka nowych ustaw dotyczących ulg dla kobiet pracujących. Gdyby w ślad za tym, wszystkie kobiety w swoich własnych domach odczuwały by należną czcią, miłością, opieką i szacunkiem, na co dzień, usmiechniętych ich twarze czynią je jeszcze bardziej szczęśliwymi. Ale to już zależy przede wszystkim od mężczyzn. (mak.)

List przewodniczącego Społecznego Zakładowego Komitetu ORMO do członków jednostki WSK

DRODZY TOWARZYSZE I OBYWATELE!

W XXVII rocznicę powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej składam wszystkim członkom naszej Zakładowej Organizacji ORMO serdeczne podziękowanie za ofiarny, społeczny trud w ochronie mienia naszego przedsiębiorstwa oraz ładu i porządku publicznego na terenie miasta Świdnika i jego okolic.

Z satysfakcją wypada stwierdzić, że w minionym roku nastąpiło znaczne wzmocnienie ładu, bezpieczeństwa i porządku w powiecie lubelskim w czym jest niemala zasługa członków Zakładowej Organizacji ORMO — WSK Świdnik.

W roku bieżącym trzeba będzie nadal kontynuować skuteczne działanie przeciwko elementom przestępczym i pasywnym, tępić wszelkie przejawy naruszania porządku publicznego i nieposzanowania mienia państwowego i osobistego obywateli, zapewniając spokojną pracę i wypocinek pracownikom naszego przedsiębiorstwa i ich rodzinom, wszystkim mieszkańcom miasta Świdnika a także okolicznych wiosek.

Podstawą przedsięwzięć w roku 1973 Zakładowej Jednostki ORMO będzie „Program działania na rzecz poprawy porządku publicznego i dyscypli-

ny w kraju”, zatwierdzony przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu.

Działanie wynikające z programu podejmowane przez organy władz terenowych i państwowych — wymagać będzie lepszej organizacji pracy społecznej naszej Zakładowej Jednostki ORMO, wprowadzania skuteczniejszych form profilaktycznego działania oraz pełnej mobilizacji i aktywnego zaangażowania wszystkich członków Zakładowej Jednostki ORMO.

CZŁONKOWIE ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI OCHOTNICZEJ REZERWY MILICJI OBYWATELSKIEJ!

Jestem przekonany, że dotychczasowy dorobek oraz świadomość naszych zadań w 1973 roku — zmobilizują wszystkich członków zakładowej organizacji ORMO do dalszego wysiłku nad umacnianiem praworządności, ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego na naszym terenie.

XXVII rocznicę powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej życzę Wam wiele satysfakcji i zadowolenia w pracy społecznej i zawodowej oraz wszystkiego co najlepsze w życiu osobistym i rodzinnym.

Przewodniczący
Społecznego Zakładowego
Komitetu ORMO
mgr inż. W. Janik

Spotkania w Klubie Jubilatów

Gościem zarządu Klubu Jubilatów był ostatnio sekretarz propagandy KZ PZPR, opiekun tego klubu Wiesław Parol. Wyслуchał on informacji o dorobku klubu, aktualnego planu działania i wniosków z niego wynikających.

Tow. W. Parol, który jest długoletnim pracownikiem WSK przyjął z rąk przewodniczącego zarządu Kazimierza Włosa legitymację i odznakę honorowego członka klubu.

O odbyło się też spotkanie z przewodniczącym Rady Zakładowej i Robotniczej.

(mak.)
Fot.: T. Sugier

Nagrody z funduszu zakładowego

Prezydium Rady Robotniczej i Zakładowej zaakceptowały do dyskusji podział funduszu zakładowego za rok 1972 przedstawiony przez komisję zakładową.

Wypracowany fundusz załogi wynosi 40 mln 944 tys. złotych. Wypracowany fundusz SOWI — 226 tys. 600 złotych. Na nagrody jednorazowe dla pracowników zakładu (13 pensji) proponuje się przeznaczyć 21.600.300 zł. Na nagrody dla długoletnich pracowników WSK — 1 mln 750 tys. złotych. Pozostała część funduszu na sprawy socjalno-bytowe załogi i współzawodnicztwa. Przy podziale funduszu obowiązują regulamin z ubiegłego roku. Przewidywany termin wypłaty nagród dla pracowników WSK — 15 marzec br. W trybie roboczym postanowiono w ciągu tygodnia czasu przeprowadzić dyskusję w wydziałach nad projektem podziału funduszu, a następnie zatwierdzić na KSR.

Tak też uczyniono. Na ostatniej KSR zatwierdzono fundusz nagród. Część funduszu na sprawy socjalne jest jeszcze dyskutowana. (k.)

Nowa droga

W Prezydium PRN w Lublinie zapadła decyzja o budowie drogi łączącej Świdnik z Lublinem od strony drogi melgiewskiej. Jeszcze nie wytyczono ostatecznej trasy, wiadomo tylko, że droga budowana będzie ze środków na popieranie czynów społecznych, a także społeczną pracą mieszkańców Świdnika.

Jeśli praca będzie intensywna, to i droga zostanie przekazana na 30-lecie PRL. Jest również zamiar rozpoczęcia starań o uruchomienie po niej komunikacji MPK.

ch.

Akademia

5 marca w kinie „Lot” odbyła się Akademia z okazji Dnia Kobiety. Przewodniczącą była wiceprezesa Rady Ministrów Zdzisława Sztybel. W części artystycznej wystąpiły zespoły ZDK oraz wyświetlono film.

Konferencja prasowa

W ZPLIS redaktorzy gazet zakładowych wszystkich WSK spotkali się na konferencji prasowej rzecznika prasowego zjednoczenia red. Hanny Kramarczuk. Dyskutowano nad sytuacją i aktualną problematyką gazet.

(mak.)

Ile jest 2 x 2?

Oddział zbiorników i przewodów w ocenie pracy za IV kwartał 1972 roku zajął czternaste miejsce. Za nim są jeszcze trzy inne wydziały, oddział ma jednak najwięcej straconego czasu roboczego z winy pracowników: 7,8 proc. Moim zdaniem było wyjść od tej liczby, ustalić kto i dlaczego zawinił oraz możliwie jasno — zważywszy na różne techniczne i ekonomiczne zawiłości — opisać swoje spostrzeżenia.

Spostrzeżenie pierwsze: w rubryce dziesiątej, obok strat spowodowanych winą robotników, uwidoczono procenty strat z przyczyn technicznych i organizacyjnych. Obie liczby są do siebie podobne. Druga wynosi 7,81 proc. Różnica strat na niekorzyść administracji lub, jak kto woli, zarządu oddziału wynosi jedną setną procentu. Słowem, robotni-

cy mieszczą się ze swoją pracą w systemie organizacyjnym oddziału.

Spostrzeżenie drugie: oddział ma dobrą opinię w dziale kadr, inspektor Domański chwali za małą fluktuację — co w przełożeniu na swój język oznacza zmienność załogi przechodzącej z wydziału do wydziału lub idącej za bramą. Prowadzący sekcję kontroli czasu pracy Kajetan Płonka nie notuje bumelantów, w każdym razie nie ma zastrzeżeń do osób, o które pytałam w związku z ich kolidującą z kalkulacjami, ale o tym za chwilę. Jedną z tych osób otrzymałam nawet w ubiegłym roku pochwałę za dobrą pracę.

Spostrzeżenie trzecie: to cały wykład na temat przygotowywania i przeprowadzania kontroli norm czasowych w wydziałach, dany mi w dziale normowania pracy. Obserwowanie odbywa się

po uprzedzeniu mistrzów, trzykrotnie w ciągu kwartału, za każdym razem przez wybrane trzy kolejne dni, 15 razy w ciągu każdego dnia. Jeśli pracownik stoi przy maszynie — otrzymuje w odpowiedniej rubryce przy swoim nazwisku umowny widaćsterek oznaczający „bardzo dobrze”; jeśli go nie ma przy obrabiarkach lub jeśli nie siedzi w kabinie spawalniczej — inny wi-

(Dokończenie na str. 4)

Kontrolerzy ruchu drogowego

W wytwórni powołano specjalistyczną grupę ORMO do spraw ruchu drogowego. Weszło do niej 27 ormowców — pracowników WSK, a na czele stanął zastępca głównego kontrolera inż. Ryszard Michalski.

(chw.)

Z OBRAD VII KONGRESU ZZ

W zespole do spraw ustawodawstwa pracy dyskutowało 35 osób, w tym 6 ze Związku Zawodowców Metalowców. Wśród dyskutantów był także wiceprezes Rady Ministrów FRANCISZEK KAIM.

Uczestnikom obrad zespołu przypadło odpowiedzialne zadanie rozpatrzenia projektów dwóch aktów prawnych o zasadniczym znaczeniu dla klasy robotniczej oraz dla ruchu zawodowego: pierwszego w historii polskiego kodeksu pracy oraz nowej ustawy o związkach zawodowych. Doskonale obowiązujące ustawodawstwo pracy, doszczególnienie go do aktualnych potrzeb było zawsze przedmiotem szczególnej troski związków zawodowych. W szczególności ruch zawodowy zawsze stał na stanowisku, że prawo pracy powinno regulować zarówno prawa, jak i obowiązki pracowników, a ponadto stwarzać warunki umożliwiającej realizowanie stojących przed zakładami pracy zadań gospodarczych.

Najważniejsza: likwidacja różnic

Z tego też względu, na podstawie uchwały Plenum CRZZ z 21 stycznia 1969 r., podjęta została decyzja o opracowaniu projektu kodeksu pracy. Opracowanie tekstu, który w 1971 r. stał się przedmiotem prac powołanej przez Prezesa Rady Ministrów komisji rządowo-związkowej. Projekt ten skierowano też do wstępnej konsultacji w zakładach pracy. Jak już podkreślił w wystąpieniu na kongresie I sekretarz KC PZPR Edward Gierek oraz przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek, projekt będzie przedmiotem dalszych prac i szerokiej dyskusji.

Przeprawy projektu kodeksu mała charakter powszechny, gdyż obejmują wszystkich pracowników, a prawa i obowiązki pracownicy zostają ukształtowane w sposób jednolity, w wyniku czego ulegają likwidacji społecznie nieuzasadnione różnicowania.

(Dokończenie ze str. 3)

Zobowiązanie wydziału obróbki dźwigara

Załoga wydziału 320 chcąc wziąć czynny udział w akcji 30 miliardów zobowiązuje się do końca br. przeprowadzić w czynnie społecznym przy produkcji 8.000 godz. bez godzin nadliczbowych o wartości 116.000 zł. Przeprowadzić w czynnie społecznym przy porządkowaniu wydziału i na terenach przydzielonych do wydziału — 400 godzin, wartość — 4.000 zł.

Zaoszczędzić materiał w ilości 1.000 kg stali i 600 kg brązu o wartości 74.740 zł. Wykonać ponad plan po 2 kpl. agregatów tj. piasta wirnika, śmigło ogonowe i hamulec wirnika, wartość — 376.000 zł. Zaoszczędzić na brakach w ciągu roku 1.000 godzin o wartości 100.000 zł. Ogólna wartość zobowiązania wynosi 670.740 złotych.



W naszym obiektywie:

Konferencja powiatowa PZPR

W konferencji powiatowej PZPR, która odbyła się 16 lutego brała udział liczna grupa delegatów z WSK — wśród nich kilka aktywistów organizacji partyjnej.

Fot.: T. Głowacz



Z pomocą najbardziej potrzebującym

CORAZ więcej kobiet pracuje w naszej WSK. Tworzenie dla nich odpowiednich stanowisk pracy, warunków do najwyższej aktywności zawodowej, odpowiednich warunków społecznych a jednocześnie ochrona ich przywilejów i praw to zadania dość trudne. Podobnie jak w całym naszym ludowym państwie kobieta pracująca otaczana jest dobrą opieką, tak i u nas, w WSK stwarza się kobietom możliwie najlepsze

warunki do pracy. Szybkie tempo produkcji, niedoskonałość systemów organizacyjnych i inne obiektywne lub subiektywne przyczyny składają się na różne trudności w tworzeniu tych najlepszych warunków pracy dla kobiet, powodując różne konflikty, wymagające właściwego rozwiązania. Tu też duże pole do działania ma organizacja związkowa, a mówiąc jeszcze ściślej Komisja Kobieta rady zakładowej.

W naszej WSK komisja kobieca, tradycyjnie już spełnia swoją rolę w tym zakresie, prowadząc systematyczną kontrolę stanowisk pracy kobiet przy współudziale społecznego inspektora pracy i lekarzy przychodni przemysłowej. Większość pokontrolnych wniosków, wydana w formie dyrektorskich zaleceń jest realizowana, ale bywa i tak, że niektóre komórki administracyjne opóźniają realizację tych zaleceń lub lekceważą zadania w zakresie ochrony pracy kobiet.

Komisja zabiega także o rozwój opieki lekarskiej, między innymi z jej inicjatywy zorganizowano w przychodni gabinet ginekologiczny; kieruje kobiety na leczenie sanatoryjne; udziela innych bez-

płatnych świadczeń łącznie z opieką podczas choroby, w przypadkach gdy jest to oczywiście niezbędne. Również w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych mają działaczki komisji swój udział, podobnie jak i w organizowaniu wycieczek, rozrywek kulturalno — oświatowych po pracy. Tradycyjne są już wieczory wtorkowe kobiet, łączące w sobie spotkania z przedstawicielami nauki, kultury, służby zdrowia itp. oraz imprezy rozrywkowe.

Komisja Kobieta naszej RZ wyszła ze swoją działalnością poza bramy fabryki. Wspólnie z wydziałem opieki społecznej rady narodowej pomaga osieroconym dzieciom, opiekuje się rodzinami alkoholików, spieszy z pomocą kobietom samotnym w utrzymywaniu domu i w wychowywaniu dzieci.

Na szczególne uznanie zasługuje opieka komisji nad rencistami polegającą na zorganizowaniu dla nich niezbędnej pomocy materialnej, lekarskiej i socjalno-bytowej organizowaniu dla nich rozrywek kulturalno — oświatowych, dyżury w klubie rencistów itp.

Dla kilkunastu członkiń komisji kobiecej jest to duży odciążenie trudnej pracy, ale niosącej zadowolenie.

(mak.)



Celina Włodarczyk

Najtrudniejszy okres życia ma już po za sobą. „Trójka pociech” chowa się jej na ręce, a mama poświęca się na co dzień pracy zawodowej i społecznej. Jedną i drugą rozpoczęła w WSK w roku 1964. Poprzednio była Młodzieńcem Podlaskim, szkołą podstawową, liceum handlowym, pierwszą pracą w małym przedsiębiorstwie drogowym, pracą społeczną w ZMP. Słowem pierwsze samodzielne kroki życia. Pierwszą pracę w wydziale motocyklowym WSK wykonała jednak przyuczenia w zawodzie. Przeszła więc Celina Włodarczyk przez wszystkie wydziały wszelkiej produkcji. Pracowała przy lampach, wahaczach, przy taśmie, wreszcie jako centrowaczka kół. Od pierwszych dni absorbowala ją na co dzień również i praca społeczna. Ener-

czyła się do działalności w Komisji Kobiecej przy Radzie Zakładowej i w zarządzie powiatowym TPZR. W roku 1965 przyjęła ją do partii.

„Praca społeczna — mówi Celina Włodarczyk — nie należy do najłatwiejszych. Kto się jednak „zaciąga” i postanowił działać dla dobra innych, nie szkoda z niej zrezygnuje. W komisji, w której pracuję nie mamy łatwego życia. Przyczyniła nam często interwencje w sprawy zaważających mat-żeństw, dla dobra ich samych, w trosce o ich dzieci. Nasze komisyjne interwencje napotykały na różnego rodzaju reakcje tych, których staraliśmy się pogodzić.

one starannie poukładane na półkach a zapisała je skrupulatnie w kartotece, również WISŁAWA WŁODARZYK. Pina zdyscyplinowana i rzetelnie wypełniająca swe obowiązki zawodowe jest również kobietą społecznie zaangażowaną. Od kilku już lat pracuje w radzie oddziałowej, pełnia przez jedną kadencję funkcję sekretarza rady, obecnie zaś skarbnika PKZZ. Działając nie mniej aktywnie w Komisji Kobiecej przy Radzie Zakładowej. Współpracuje z klubem rencistów, przede wszystkim jednak troszczy się o sprawy socjalno-bytowe kobiet z wydziału, w którym pracuje. A kobiet pracujących ma wydział ponad setkę. Wspólnie z kolektywem wydziałowym, brała udział w akcji zbiórki pieniężnej na książeczkę mieszkaniową dla sieroty. Akcję uwieńczył pełnym powodzeniem. Zabiegała mocno, wraz z innymi towarzyszkami pracy o przydzielenie mieszkania dla ciężko chorego i znajdującego się ponadto w trudnych warunkach materialnych frezera wydziałowego. I tę sprawę doprowadziła do końca. A w ogóle załatwianie tego rodzaju problemów i jeszcze wielu innych o większym jak również o mniejszym ciężarze gatunkowym przypomina jej trzeba jej ofiarne działania. Załatwiała je dla załogi, dla PKZ, dla rodzin posiadających dzieci w przedszkolach, dla rencistów.

Nie też dziwnego, że darzą ją zaufaniem i pracownicy i kierownictwo. Posiada wielki dar szybkiego nawiązywania języka z ludźmi, tak z najbliższymi otoczeniem jak również z przedstawicielami tych komórek, w których często zabiega o pomoc: z Radą Zakładową, administracją i działem socjalnym.



Bardzo często słyszymy obelżywe słowa i groźby pod naszym adresem.

Są jednak i chwile przyjemne — dla przykładu choćby praca z rencistami. Ci ludzie są dla nas bardzo życzliwi, widzą, że im pomagamy. Ostatnio zorganizowaliśmy kurs kroju i szycia. Zapisali się na kurs ponad sto kobiet. Trzeba pełnić dyżury.

Jak widać pracy w komisji nie brakuje. Robotnicy z wydziału mogą się utwierdzić w przekonaniu, że wytrwałością i rzetelnością pracy uczynić można zawsze dużo na wielu trudnych odcinkach naszego codziennego życia. I za ten trud i poświęcenie właśnie jeszcze jeden tegoroczny „Kwiat dla Ewy” — zapłać nasz fabrycznej gazecie dla Celiny Włodarczyk.

(M. K.)

Wiesława Wrońska

Na listy ludzi dobrej roboty wpisujemy dziś pracownicę wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali i normali.

Zaczynała pracę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego jedenaście lat temu na stanowisku magazyniera. Pod jej kontrolą znajduje się do dziś w magazynie wydziałowym ponad 2000 detali i agregatów, z których trzeba się dokładnie rozliczyć. Leżą



— Ludzie w tych działach — jak twierdzi zresztą sama — nigdy jej dotąd nie zawiedli. Naszym skromnym zadaniem tegoroczny „Kwiat dla Ewy” z okazji Międzynarodowego Święta Kobiet winien trafić również do wnętrza niewielkiego magazynku wydziału, w którym pracuje i uśmiecha się życzliwie na co dzień do wszystkich, zawsze pogodna i miła Wiesława Wrońska.

(M. K.)

Kwiat dla jubilatek

WSRÓD organizacji i klubów pracujących w zgrupowaniach ludzkich jeden ma charakter odrębny i klimat inny — to klub zrzeszający ludzi, którzy wiedzę, siły i ambicję oddali swojemu zakładowi pracy. Bo jeśli uczestniczyli w jego budowie i rozbudowie, jeśli ich rękami uruchamiane były procesy produkcyjne i opracowania technologiczne, jeśli stale dążyli do coraz lepszych i większych wyników poprzez dwadzieścia dwa lata, czyż ci ludzie nie mają prawa mówić „nasz zakład”. Jubilatki zakładu zrzeszeni w Klubie Jubilatów, to wypróbowani pracownicy, którym lata wypracowane i umiowanie pracy pozwalają przekazywać swoje doświadczenia drugiemu już pokoleniu. Przyszli do zakładu, a właściwie na teren przyszłego zakładu jedni ze świeżo zdobytą wiedzą, inni z doświadczeniem lat pracy, jeszcze inni z siłą młodych rąk.

Równo do budowy stanęli mężczyźni i kobiety nie zrażone prymitywem brakiem elementarnych urządzeń i zaplecza i wszystkiego tego co dziś nazywamy warunkami pracy, uczestniczyły w tym wielkim dziele budowy i istnienia nowoczesnego zakładu jakim jest WSK.

Wiele z nich wytrwało. Dziś dumne z dzieła swoich rąk, z wielkiego wkładu swojej pracy, który nie zwalniał z obowiązków jakie dobry los przydzielił kobiecie na tym ziemskim padole — dom, dzieci, rodzina. Sześćdziesiąt kobiet zrzeszonych w Klubie Jubilatów z 20-letnim stażem pracy — to wymowna cyfra. Gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie — byłaby długa lista sześćdziesięciu nazwisk.

Jedną z największych grup kobiet jubilatek stanowią kobiety pracujące w centralnym laboratorium. Swą dokładną analityczną pracą wypełniają dni, przyczyniając się do poprawy jakości materiałów kierowanych do produkcji. Są to pracownice: Jadwiga Machalek, Jadwiga Wójtowicz, Leokadia Fijałkowska, Janina Karoń, Krystyna

Knapieńska. Druga liczna grupa, to kobiety działu kontroli NKJ — długoletnia praca, doświadczenie i kobieca dokładność sprawia, że swój zawód poświęcony jakości produktu wypełniają bezbłędnie. Są to: Małgorzata Ratajczak, Zofia Golec, Maria Dorożuk, Helena Gawryluk, Maria Stańczak, Regina Wosińczonek, Zofia Piasecka. Kobiety pracujące na stanowiskach bezpośrednio produkcyjnych, przodownicze pracy odznaczane i wyróżniane to też jubilatki: Irena Gęga, Stefania Gwiazda, Wanda Kossut i wiele innych.

Nie ma działu produkcyjnego i gospodarki zakładu, gdzie nie pracowałyby kobiety, a wśród nich te długoletnie jubilatki: Irena Dzido, Franciszka Maliszewska, Lucja Szewcow, Helena Szkudzińska, Adolfina Mielniczek. W szeregach ZTK wśród jubilatek to odznaczona odznaczaniem państwowym i zakładowym Wiesława Jaworska. Jest ich wiele, a z każdym rokiem będzie więcej, bo kobiety to wytrwałe, dzielne, wzorowe pracownice. W dniu Święta Kobiet dla wszystkich kobiet zakładu jako kwiatek... wiersz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Złote myśli kobiety

Zalotność jest pachnąca i różowa, a mądrość zółta i sucha.

Wolałabym, by mnie Mickiewicz chciał całować, niż gdyby mnie chciał słuchać.

Jeśli Serafinowie, Potęgi i Trony nie patrzą na kobiety męskimi oczyma, nie warto iść do nieba po gościńcu stromym: — nie tam nie ma.

Niechaj śmierć mi nie będzie niewiastą w całunach, lecz mężczyzną o bujnych ramionach: a pękne w jego ręku jak dzwoniąca struna, — roześmiana i rozmarzona.

Życie zaś niech mnie niesie ku złotym Cyterze na tęsknym rozkołysanym okręcie: choć na pokładzie beśnitnie leżeć w niekończącym się świetle...

Klub Jubilatów

Apel do załogi WSK

Krew jest niezastąpionym i beczennym lekiem. Znaczenie tych słów pojmują nie tylko ci, którym chociaż raz w życiu przetaczano krew dla ratowania zdrowia, a często i życia.

Świadczy o tym fakt, że coraz więcej ludzi dobrej woli oddaje honorowo krew.

Jednak zapotrzebowanie lektuwna na krew jest coraz większe i rosnąca armia honorowych krwiodawców nie zdoła zaspokoić w pełni potrzeb kliniki i szpitali. Dlatego Polski Czerwony Krzyż apeluje do coraz szerszych kręgów społeczeństwa o przystąpienie do szlachetnej akcji honorowego krwiodawstwa.

Masowo oddaje krew wojsko, młodzież poborowa, od 2 lat rozwija się honorowe krwiodawstwo wśród młodzieży szkolnej, członków organizacji społecznych itd.

Pracownicy dużych zakładów pracy ludziszczyny również mają wielkie zasługi dla rozwoju honorowego krwiodawstwa. Pierwsi honorowi dawcy krwi w naszym województwie byli pracownikami Krasnicznej Fabryki Wyrobów Metalowych i Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

Obecnie duże skupiska dawców krwi istnieją przy Zakładach Azotowych w Rulawach, Zakładach Elektrochemicznych „EDA” w Ponia-towie, FSC w Lubinie, Ludziszczynie, Fabryce Wąg i Lemia w Lubinie, Łubieskich Zakładach Przemysłu Skózanego i MRK w Lubinie itd. Również w Świdniku Zakładzie pracuje wielu honorowych dawców krwi — ludzi, którzy z czystym sumieniem, poodeknując ofiarą, bezinteresownie, co mają najcenniejszego — własną krew.

Licząc na Waszą ofiarności, Polski Czerwony Krzyż wspólnie z miejscową służbą zdrowia i służbą krwi przygotowuje akcję pobierania krwi od członków Waszej załogi.

W punkcie pobierania krwi, usytuowanym w Przedsionku Przykaskadowej bieżni przysiadkowej, akcja odbędzie się od godz. 10.00 do 18.00, począwszy od 12 marca br.

Polski Czerwony Krzyż przygotował dla wszystkich uczestników akcji konkurs — oteręć z upominkami.

W imieniu chorych, czekających na krew — Polski Czerwony Krzyż zachęca wszystkich ludzi dobrej woli w Waszym zakładzie pracy do ofiarowania części swojej krwi.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Kampania sprawozdawcza w instancjach związkowych trwa. Metalowcy naszego zakładu na zebraniach oceniają dotychczasowy przebieg realizacji postulatów podjętych na ostatniej konferencji związkowej. Na pierwszym planie oczywiście sprawy produkcji i socjalno-bytowe. Jak sobie radzą z tymi i jeszcze innymi problemami Rady Oddziałowe nr 9 i 12 — wydziału obróbki drobnych detali i wydziału łopat?

RADA ODDZIAŁOWA NR 9

Komórka związkowa wydziału pracuje w następującym składzie: przewodniczący — Eugeniusz Kono-pa, sekretarz — Józef Król, socjalno-bytowy — Ryszard Ga-liński, sprawy PKZP — Wiesława Wronska, kulturalno-oświatowe — Halina Lackowska, współzawodnictwa — Marian Szanko, młodzieżowe — Czesław Kozel, bhp — Piotr Karnowski.

O pracy tej rady wydano dobrą opinię. Potwierdzają tę opinię i nasze spostrzeżenia. Największe trudności ma rada na odcinku mieszkaniowym. Rada „wywalczyła” już kilka mieszkań dla pracowników swego wydziału, w dotychczasowej kadencji, ale nie załatwiła one całkowicie problemu. Na mieszkania czekają w kolejce dalsi robotnicy. W wydziale pracuje duża ilość młodzieży i tu trzeba otworzyć sobie powieścić — wielu z nich nie myśli jeszcze poważnie o swej przyszłości. Nie zakłada mieszkaniowych książeczek PKO, nie zapisuje się do spółdzielni. Sporo młodych małżeństw zatrudnionych w wydziale mieszka osobno. Te i jeszcze inne kwestie mocno komplikują sprawę. Trzeba jednak aby problemowi fluktuacji wydziału dział kadr przyjrzał się wnikliwiej. Wysyłanie do wydziału dużej ilości tylko tzw. „czapek” nie załatwi sprawy. Tak okresami niestety bywa. W sprawach przydziału kolonii, wczasów, sanatoriów, przy organizowaniu wycieczek — w dotychczasowej kadencji rady nie odnotowano ze strony załogi poważniejszych skarg i zażaleń.

Inny problem wydziału to fluktuacja. W roku 1972 przyjęto 160 pracowników, zwolniono z wydziału 162. Z inicjatywy rady oddziałowej postanowiono młodzież przydzielić pod opiekę starszym

Związkowa wizytówka

pracownikom. Dla przyuczenia zawodu i pobudek wychowawczych. Wielu młodym pracowników związało się przez to mocno z wydziałem.

Na odcinku współzawodnictwa pracy czołowe miejsce w III kwartale ubiegłego roku miały brygady im. 1 Maja i Hanki Sawickiej. 12.000 godzin dla produkcji i w czynach społecznych, przepracowanych przez załogę, to również częścią pracy rady w realizacji wspólnych zamierzeń gospodarczych. Dla dobra przedsiębiorstwa i nie tylko...

RADA ODDZIAŁOWA NR 12

Od pierwszych dni kadencji rady zespół energicznych i pracowitych związkowców zabrał się mocno do roboty. A efekty? Osiągnięto je na wielu odcinkach. Początkowo trudno było o nawiązanie „języka” w wielu kwestiach z dawnymi działaczami. Kiedy wzięto i tę przeszkodę, oprócz jeszcze innych drobniejszych, praca rady potoczyła się warkotem. Dobre stosunki między ludźmi to jak wiadomo rzecz bardzo ważna w działalności i pracy, tak jednostek jak i zespołów. A jednolitym zwartym frontem da się zrobić dużo. Wiele też i dokonano wspólnie w porozumieniu z pozostałymi organizacjami i całym kolektywem. Najważniejszą sprawą to ustabilizowanie wydziału w produkcji, aczkolwiek jeżeli chodzi o współzawodnictwo to sprawę należałoby „ruszać” mimo specyfiki produkcji.

W czynach produkcyjnych podejmowano wiele zwozowań szczególnie w IV kwartale ub. roku. Chodziło o plan. Zbiorowo pracowali związkowcy tego wydziału w Krepcu, przy zalewie. Przy współudziale rady zorganizowano świetlicę. Jest jeszcze jedna ważna sprawa do załatwienia. Chodzi o kiosk z żywnością lub bar z prawdziwego zdarzenia. Czekają na 400 ludzi. Znają tę sprawę dyrektorzy inż. J. Lipiński i dr W. Kucharski. Wywiązali się dobrze z pracy w roku ubiegłym ludzie odpowiedzialni za wczasy, kolonie i wycieczki. Trzy sprawy pozostają jednak nadal do załatwienia i to w pierwszej kolejności. 27 osób



ubiega się o mieszkania, a przydziały jak wiadomo są szczupłe. Ten niebagatelny problem spędza sen z oczu działaczom. Do uregulowania pozostaje także sprawa pracy sprzączek wydziałowych.

W tym solidnie pracującym kolektywie związkowym zasiadają z wyboru: przewodniczący — Władysław Żukow, socjalno-by-

towy — Henryk Cienacz, skarbnik — Władysław Cyszczoń (3 kadencja), kasa PKZP — Tadeusz Ogórek, bhp — Edward Sienczyk, odpowiedzialny za współzawodnictwo — Kazimierz Biela, kulturalno-oświatowy — Jan Zdun oraz Krzysztof Grzebała (sprawy młodzieżowe). Do składu rady zostanie dokooptowany nowy sekretarz. (k.)

Zespół Szkół Technicznych - zaplecze kadrowe

W naszych reporterskich wędrówkach trafiliśmy tym razem do Zespołu Szkół Technicznych. Informacji o pracy młodzieży szkolnej udzielili nam dyrektor szkoły inż. KAZIMIERZ TOMASZKIEWICZ. A oto ciekawe fragmenty rozmowy przedstawicieli naszej redakcji z dyrektorem szkoły inż. Kazimierzem Tomaszewiczem.

Reporter — Nie wszyscy jednak chętni jeszcze dojrzej wiedzą co oznaczają słowa „ZST” — ZST?

Dyrektor — ZST — to Zespół Szkół Technicznych. Istnieją tu następujące jednostki pedagogiczne: Zasadnicza szkoła dla uczących po ośmiu klasach szkoły podstawowej, Liceum zawodowe także po ośmiu klasach „podstawowki”, Technikum Mechaniczne dla młodzieży po ZST, Technikum Mechaniczne dla Pracujących po ZST i Technikum Mechaniczne Zasadnicze.

Szkolimy młodzież w zawodach: tokarzy, ślusarzy, frezerów, mechaników maszyn i urządzeń przemysłowych, lakierników. Uczymy na specjalistycznej obróbce skrawaniem i budowy piatowców.

Reporter — Może kilka słów na temat szkolnych pomieszczeń, czy jest ich wystarczająca ilość czy też może za mało?

Dyrektor — W chwili obecnej ilość wystarczająca, w niedalekiej przyszłości cnyba jednak nie. Młodzież uczy się w szesnastu izbach lekcyjnych. Mamy dużą salę gimnastyczną. W Zespole Szkół Technicznych są trzy pracownie technologiczne, dwie polonistyczne, dwie rysunku zawodowego, dwie matematyczne, dwie do nauki fizyki, jedna do nauki języka rosyjskiego, jedna elektro-techniczna, jedna maszynoznawstwa, jedna materiałoznawstwa i chemii oraz jedna wychowania obywatelskiego.

Reporter — Z ilu osób składa się kadra nauczycielska?

Dyrektor — Kadra liczy 38 nauczycieli etatowych w tym 70 proc. nauczycieli ma wyższe wykształcenie kierunkowe, a pozostali uzupełniają je w wyższych uczelniach Lublina, Gdańska i Warszawy.

Reporter — Może o pracy ideowo-wychowawczej. Mam tu na myśli obok personelu pedagogicznego działalność organizacji społecznych.

Dyrektor — Wszyscy uczniowie należą do Związku Zawodowego Metalowców, prężnie pracuje organizacja ZMS-owska. Ostatnio młodzież w ramach czynu społecznego zobowiązała się przepracować po 10 godzin na rzecz środowiska i szkoły. W każdej klasie jest koło ZMS. Na uwagę zasługuje również praca szkolnego koła PCK (szóste miejsce w województwie lubelskim). Aktywny jest także samorząd szkolny. Na ostatnim posiedzeniu zespołu wychowawczego ujawniono wiele dobrych lech także i nieprzemijnych spraw. Z tych ostatnich odnotowano kradzież suwmiarki. Ucznia przychwycono w bramie wyjściowej z zakładu z wymienionym przyrzędem w kieszeni.

Został skreslony z listy w myśl regulaminu szkolnego. Inne drobniejsze przejawy zła raczej natury porządkowej. Najgorszy kłopot z paaniem papierosów. Nie znaczy to, że młodzież nasza jest całkowicie zła i że nie da się z nią prowadzić. Na drodze do poprawy jednostek potrzebne jest wspólne działanie nasze i rodziców.

Reporter — A sprawy socjalno-bytowe?

Dyrektor — 40 proc. uczniów dojeżdża do szkoły lub mieszka na stacjach. Znalistni problem wyżywienia. Rozwiązaliśmy go przez otwarcie szkolnej stołówki. Korzysta z niej około 100 uczniów. W szkole czynny jest sklepik, w którym można zaopatrzyć się w wędlinę i pieczywo. Gorącą kawę i mleko dostarcza zakład.

Reporter — Czy działają kółka zainteresowań?

Dyrektor — Tak. Kółko fotograficzne, radiotelegraficzne, filmowe, muzyczne, plastyczne i żywego słowa. Na zajęcia pozalekcyjne przewidziano ponad 90 godzin tygodniowo. Uruchomiono również kursy samochodowo-motocyklowe na prawo jazdy. Chcemy po prostu doprowadzić do takiego stanu, aby każdy nasz uczeń umiał prowadzić samochód i motocykl.

Reporter — A co słychać w sporcie?

Dyrektor — Osiągnęliśmy wiele sukcesów na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. Działalność u nas SKS i TKKF Junior. Niezłe układa się współpraca z Fabrycznym Klubem Sportowym. Wielu naszych absolwentów szczególnie bokserów i piłkarzy reprezentuje barwy Avii. W bieżącym roku chcemy przystąpić do zagospodarowania terenów wokół szkoły. Będziemy budować dodatkowe boisko, urządzenia sportowe w ramach czynów społecznych. Ich wartość 300 tys. zł.

Reporter — Pytałem między wierszami na wstępie naszej rozmowy o planach rozbudowy szkoły i tym tematem proponuję zakończyć spotkanie.

Dyrektor — Jak już zaznaczyłem na obecnym etapie nie zachodzi jeszcze konieczność wygo-spodarowania czy też budowy nowych pomieszczeń, ale taka potrzeba wyniknie przy zwiększeniu ilości klas, na co się zanosi. Brak nam będzie również drugiej sali gimnastycznej. Dyrekcja WSK wystąpiła już z tymi problemami do zjednoczenia. Reasumując — pomoc dyrekcji i naszego społeczeństwa będzie nam bardzo przydatna już w niedalekiej przyszłości.

Rozmawiał: M.K.



Najważniejsza: likwidacja różnic

(Dokończenie ze str. 1)

Do najważniejszych unormowań zastępujących na szczególne pozytywne ocenę należy:

- całkowita likwidacja różnic w uprawnieniach robotników i pracowników umysłowych,
- nowe uregulowanie systemu środków zapobiegawczych niesłusznyemu naszej gospodarki oraz państwa ludowego, zwłaszcza przez precyzyjne oraz zgodne z potrzebami społecznymi sformułowanie uprawnień i obowiązków administracji gospodarczej.
- Nowa ustawa zawierać również będzie przepisy stwarzające podstawy działalności związków zawodowych jako współgospodarza państwa ludowego, a w szczególności w zakresie zadań produkcyjnych i innych obowiązków spoczywających na zakładach pracy.
- Zakłada się przy tym dalsze umocnienie funkcji związków zawodowych w dziedzinie kontroli społecznej, jednym zaś z głównych celów projektowanej ustawy jest umocnienie pozycji kadrowej organizacji związkowej jako podstawowego ogniwia ruchu zawodowego; podkreśla się przy tym samostanowiący charakter wszystkich instancji związkowych.

Powyższe zmiany ustawodawcze mają ułatwić związkom

zawodowym wykonanie zwiększonych zadań jakie stoją przed nimi na nowym etapie rozwoju budownictwa socjalistycznego, zapoczątkowanego decyzjami VII i VIII Plenum KC PZPR i realizowanego zgodnie z programem przyjętym przez VI Zjazd partii.

W dyskusji nad projektem kodeksu pracy wielu mówców podkreśliło znaczenie, jakie mieć będzie dla zapewnienia praworządności w zakładach pracy zastąpienie orzniczego i rozproszonego konglomeratu dotychczas obowiązujących przepisów zwartym i jednolitym systemem regulacji kodeksowej. Zwracano przy tym uwagę na podstawowy walor projektu, którym jest zniesienie anachronicznego podziału na pracowników fizycznych i umysłowych oraz objęcie podstawowymi przepisami projektowanego kodeksu ogółu osób pozostających w stosunku pracy, przy ograniczeniu odstępstw w szczególności do niezbędnego minimum w oparciu o układy zbiorowe pracy i pragmatyki regulujące specyficzne zadania poszczególnych branż i gałęzi pracy.

Wiele zainteresowania poświęcono problematyce jednostki praw i obowiązków pracowników, zwracając uwagę, że projekt słusznie wiąże rozszerzenie uprawnień pracowników z jego większą pracą, a także stałym zawodowym. Dyskutanci wskazywali też na wartość społeczną przewidzianych w projektowanym kodeksie bodźców do dobrej, wydajnej i rzetelnej pracy.

Przedmiotem dalszego zainteresowania i wymiany poglądów była problematyka udziału rad zakładowych w działaniu na rzecz umocnienia praworządności w stosunkach pracy, zwłaszcza zaś uczestnictwa rad w zapobieganiu niesłusznym zwolnieniom z pracy. Wiązano to z częstotliwością zagnieżdżeniem postępowania odwoławczego w sprawach pracowniczych, zwłaszcza zaś w sprawach spornych wynikających z nie rozwiązań stosunku pracy.

Uczestnicy dyskusji zwracali też uwagę na potrzebę właściwej konkretyzacji w projekcie kodeksu obowiązków zarówno administracji zakładów jak i pracowników oraz na organizatorską rolę nowego kodeksu, który powinien przyczynić się do realizacji zadań stojących przed gospodarką narodową na obecnym etapie.

Również wiele uwagi poświęcono w dyskusji znaczeniu projektu nowej ustawy o związkach zawodowych, podkreślając w szczególności, że jasne i jednoznaczne uregulowanie ustawowe porządku ruchu zawodowego w naszym kraju jest nieodzownym warunkiem pełnej realizacji zadań postawionych przed tym ruchem w uchwałach VI Zjazdu partii.

Ile jest 2 X 2 ?

(Dokończenie ze str. 1)

chajsterek oznacza „bardzo źle”; jeśli robi „fuchę” — zastrzegam się, że niczego w tym miejscu nie sugeruję, powtarzam tylko to, co usłyszałam w normowaniu — stojąc jednak przy swojej maszynie — również dostaje ocenę „bardzo dobrze”. W tym miejscu — to już uwaga moja — kalkulatorzy odcinają się od liczenia strat organizacyjnych. Takie są jednak przepisy, w WSK tego nie wymyślono.

Dostaję do wglądu arkusze ocen. Okazuje się, że w oddziale zbiorników i przewodów straty w IV kwartale ub. roku obliczono nie na podstawie trzech, ale jednej trzydniowej kontroli. Przenoszę do swojego notetu 65 nazwisk z arkuszy (z ogólną sumą punktów przy wszystkich nazwiskach) — co mi się dalej bardzo przydaje. Osoby, o które pytałam w sekcji kontroli czasu pracy mają ponad 5 nieobecności zanotowanych w ciągu 45 kontroli. Kalkulatorzy są zdania, że uprzedzenie o kontroli zaniża straty. Ludzie na zasadzie samozachowawczych odruchów pracują wtedy inaczej, lepiej. Gdyby kontrole przeprowadzać zleniacka — wykryte straty byłyby dużo większe, w tym przypadku doszłyby do 12 proc.

Spostrzeżenie czwarte: robotnicy w wydziale zarabiają różnie, bo i różnie pracują. Notuję kilkanaście nazwisk osób zarabiających najlepiej. Dwa spośród nich należą do pracowników z grupy mającej sporo minusów u kalkulatorów.

Spostrzeżenie piąte: oddział mający spore straty czasu roboczego ma w dziale zatrudnienia zarejestrowanych tylko 8 godzin postojów w czasie całego kwartału.



Henryk Kowalczyk już przywiozł argon.

Kto kogo kiwa? Robotnicy kalkulatorów, czy odwrotnie?

Spostrzeżenia: szóste i kolejne — moje i pracowników oddziału: Do kierownika inż. Michała Gnoińskiego idę po stromych schodach w górę. Duszę mam na ramieniu, bo nad głową wiszą mi dwaj malarze i spora deska przenoszona przez nich z ziemi na rusztowanie.

— Powinni to, cholera, robić na drugie zmiany, a nie straszyć ludzi teraz, kiedy mają najwięcej roboty — słyszę z boku. W biurze zastaję także zastępcę kierownika — inż. Jana Otrębskiego — spotkanie umówiłam wcześniej telefonicznie.

W oddziale wiedzą o niewłaściwie przeprowadzonej kontroli. Uważają, że stosowany gdzieś indziej szablon — u nich egzaminu nie zdaje. Pracownicy oddziału muszą chodzić. Wymaga tego technologia produkcji. Na

W oddziale zaczęto zmieniać organizację pracy. Chcą tu mieć pięciu planistów i zmodyfikować obieg dokumentacji. Wytwarzanie kilku tysięcy detali i zespołów wśród których są drobne uszczelki i podkładki, ale też całe podwozia, gołonie, kratownice i zbiorniki — wymaga ciągłych usprawnień.

Każde z sześciu gniazd ma w rozdzielni swój regał. Tu robotnicy przychodzą po detale. Jak są w rozdzielni, nie ma ich przy maszynach. Z tego powodu też leżą ujemne punkty. Kierownik myśli o tym, jak by tu zorganizować dostarczanie detali do stanowisk roboczych. Na razie to tylko zamiary, a w dodatku nie mało krwi psują oddziałowi kooperanci: wydział obróbki plastycznej, obróbki mechanicznej i obróbki mechanicznej dźwigara. Jak nie dostarcza czego trzeba — pracownicy stoją bez roboty. W oddziale, żeby każdy pracował bez przerwy, musi mieć kilka robotników na raz. Wszystko tu płynie, detale przechodzą z rąk do rąk, z gniazda do gniazda. Właśnie organizacja pracy i planowanie było tematem posiedzenia ostatniej egzekutywy OOP.

Na stole widzę stos metalowych detali. Wybieram jeden na chybił-trafił i proszę o wyliczenie wszystkich operacji przy metalowej rurce.

— Olejowej — uzupełnia inż. Gnoiński.

Zbiera się wokół nas spora grupka ludzi, m. in. ślusarz Bronisław Cieplowski.

Oni wyliczają, ja słucham: ślusarz najpierw wycina, pasuje ze sobą sześć detali, idzie do spawacza, gdzie pomaga mu przy robocie; potem jest wyrzucanie i piskowanie. Rurka znowu przynoszona jest do ślusarza, tu następuje doginanie, kształtowanie, później jest hartowanie i piskowanie i znowu wraca do ślusarza, stąd do wyoblania końców, na próbę szczelności, do fosfatacji, lakierowania i wreszcie do ślusarza.

— O, właśnie Mirosław Siarka niesie rurki po czernieniu — informują robotnicy.

A więc, myślę, też go chwilowo „u siebie” nie było.

Kilka metrów dalej stoi nie pracujący dwóch młodych ludzi. Podchodzę do nich bez kierownika — od razu się dogadujemy.

Zbigniew Furtak pracuje tu od września ub. roku, a Zdzisław Marzenowski już czwarty rok.

Furtak oddał szablon do weryfikacji w kontroli technicznej, planista nie ma dla niego innej roboty, więc już 15 minut stoi bez zajęcia.

— Samemu nie można wziąć, trzeba czekać na mistrza — dodaje Marzenowski — czasem dość długo, bo mistrza ciągle gdzieś ciągną, codziennie musi chodzić na odprawę.

Kiedy odchodzę z oddziału Adam Nierodko zastępujący mistrza Kazimierza Włacka zgłasza kierownikowi brak przyrządu do zaciskania siatek.

— Stajmy z robotą — mówi — a przyrząd jakby się pod ziemię zapadł.

Oszczędności na metalach kolorowych

Galwanizernia pracuje między innymi na anodach niklowych, których koszt wynosi 200 zł za 1 kg. Zużycie roczne anod niklowych wynosi 10—12 ton. Odpady nieużytych anod wynoszą rocznie około 3 ton. Trzy tony niklu warte są 600 tys. złotych. Rok temu zakład nasz zakupił nowe tytanowe anody typu „Efco” w Wieluniu, po przycięciu odpadów anod można je zużyć zamiast pełnych anod. Cały sęk w tym, że nie ma kto w zakładzie pociąć tych końcówek odpadowych na kawałki o wymiarach 3—5 cm, tak aby weszły do specjalnych koszy i wtedy wydział mógłby je zużyć.

W tej sprawie i wydział i technolodzy występowali do krawalni, jak dotąd bezskutecznie. Wydział 11—12 nie mając gdzie trzymać odpadów anod i nie mogąc ich zużyć w kosztach tytanowych, które stoją bezzwrotnie — odsyła odpady do składnicy metali kolorowych.

Wydział gospodarki materiałowej reklamuje w wydziale 11-12 o pobranie odpadów niklowych, dołączając do tego zaopatrzenie, żądając ukarania winnych, rozpoczynając się korespondencja wyjaśniająca. Oczekujemy więc od dyrekcji polecenia stałego cięcia odpadów anod niklowych. Tym sposobem zaoszczędzimy rocznie 600 tys. złotych i norma na anody niklowe ulegnie zmniejszeniu.

inż. Jan Kosiński

Zgubiono

Zgubiono pozwolenie na prowadzenie wózka akumulatorowego na nazwisko Kazimiera Konicznia wydane przez WSK w 1968 roku.



Kierownik inż. Gnoiński (w środku): Kiedy dowiedziałem się o tych prawie osmiu procentach strat z winy robotników — włosy mi dęba na głowie stanęły.

Sygnaly czytelników

Z okien budynku administracyjno-technicznego OBR widać plac na którym czasami dzieją się rzeczy dziwne, a wywołujące ostry protest pracowników zakładu. Autorami tego są budowlańcy, którzy zbyt często jeszcze pracują metodami, które trudno wywieść nawet od czasów króla Cwieczka. Ostatnio zwrócono uwagę na problem, który ma wiele wspólnego z organizacją pracy. Do zakładu przywozi się piasek, żwir i pospółkę. Oczywiście materiał ten dowozi się wywrotkami na plac, zsypuje a następnie z tego miejsca ładuje się znowu na wywrotki i wiezie do placów budowy — a przecież można zawieźć bez przesady, od razu tam gdzie taki materiał jest potrzebny. Oszczędziłoby się na transporcie i może warto nad tym się zastanowić i coś usprawnić. Po prostu orientując się gdzie ile czego trzeba od razu dysponować odpowiedni rozdział, natomiast nadmiar magazynować.

WOG — nowy system gospodarowania, nowe zasady wynagradzania budzą oczywiście zainteresowanie naszej załogi. Ekonomisci mają pełne ręce roboty z wyjaśnieniem istoty rzeczy z tym związanej. Na zdjęciu obok: mgr Mazur z dyrekcji szkol. ekon. PTE w Lublinie w towarzystwie głównego ekonomisty mgra R. Bosaka wyjaśnia istotę WOG-u. Niżej: uczestnicy spotkania mistrzowie i dozorcy średni.

Fot.: T. Głowacz





Inż. WIESŁAW PAROL

Wstąpił do ZWM w 1946 r. w Szczytnie. Wraz z sześcioma innymi kolegami organizował pierwsze koła tej organizacji na odzyskanych ziemiach. Później przyszła ochrona przebiegu Referendum i pierwszych wyborów do Sejmu PRL. W olsztyńskim grasowały wówczas bandy. Urnę wyborczą trzeba było za Szczytną przewieźć „kukuruźnikiem”. Po zjednoczeniu ruchu młodzieżowego pełnił kierownicze funkcje w ZMP na tamtym terenie. Do PPR wstąpił również w 1946 r. jako piętnastoletni chłopak, za specjalną zgodą KW PPR w Olsztynie. Później po zjednoczeniu był sekretarzem POP w Fabryce Mebli i II sekretarzem POP w Szczytnie. Od 1954 r. pracuje w WSK w Świdniku. Pełnił tu funkcję II sekretarza OOP, a od



Spotkanie ZWM-owców

dwóch kadencji sekretarza propagandy KZ PZPR.

FRANCISZKA MALISZEWSKA
Była członkiem ZWM już w 1946 r. Później działała w ZMP, między innymi jako sekretarz koła ZMP w Rudnie pow. Parczew. Była także przewodniczącą koła wydziałowego w swoim zakładzie pracy w Radzynie. Od 1947 roku członek PPR, a później PZPR. Obecnie kierownik sekcji odzieżowej w WSK i działaczka związkowa.

Mgr BOGDAN GRABOWSKI
W ZWM działał jako członek organizacji od 1947 r. w Pion-

kach. Później wiceprzewodniczącą ZM i ZP ZMP w Zielonej Górze. Od 1952 r. pracownik WSK, gdzie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZZ ZMP, następnie członek ZZ ZMS, kierownik Wieczorowej Szkoły Aktywu. Członek PZPR. Od kilku lat przew. Rady Robotniczej.

Dr WLADYSŁAW KUCHARSKI
Do ZWM wstąpił mając 14 lat w Krakowie. Po zjednoczeniu pracował w ZMP na Dolnym Śląsku różne pełniąc funkcje w organizacji szkolnej i miejskiej w Szklarskiej Porębie. Był przewodniczącym ZP ZMP w Olesnicy Śl., następnie kierownikiem wydziału organizacyjnego ZW ZMP we Wrocławiu. Wkrótce po utworzeniu ZMS przyjechał do Lublina na stanowisko I sekretarza

KW ZMS. Następnie pracował na stanowisku przewodniczącego ZO ZZMet. w Lublinie. Był także członkiem ZO ZZMet. Obecnie pracuje w WSK na stanowisku pełnomocnika dyrektora naczelnego d/s socjalno - bytowych. Członek PZPR.

Z okazji 30 rocznicy powstania ZWM tych czterech byłych działaczy młodzieżowych, a obecnie partyjnych i związkowych zaproszono do klubu ZMS „Iskra” na spotkanie z aktywnym i młodzieżą ZMS-owską, na uroczystą wieczornicę poświęconą tej rocznicy. Ich wspomnienia z lat młodzieżowej działalności okraszono recytacjami, kronikami filmowymi z lat walki z okupantem hitlerowskim i pierwszych lat odbudowy, w których organizacja ZWM odegrała dużą rolę a na zakończenie wyświetlono polski film tabularny „Pokołnienie”. Goście „Iskry” poczęstowali się kawą i otrzymali wianki kwiatów.

Fot.: J. Drumlowski



O V Zjeździe ZMS z jego uczestnikami

Cała młodzież polska ze zrozumiałym zainteresowaniem śledziła przebieg obrad V Krajowego Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistycznej. Wśród delegatów i gości zaproszonych znalazło się pięciu reprezentantów naszego środowiska. We władzach centralnych naszą zetesemowską organizację w WSK reprezentują **Szymon Arasimowicz** — członek Głównego Sądu Koleżeńskiego i **Aleksander Mitrega** — członek Głównej Komisji Rewizyjnej ZG ZMS. Do niego też zwracamy się z prośbą o podzielenie się uwagami i refleksjami na temat V Zjazdu:

— Okres przed V Zjazdem ZMS był bardzo owocny w życiu naszej organizacji młodzieżowej. Młodzież z wielu kół poparła zjazd konkretnym czynem produkcyjnym. Delegaci na zjazd odbyli szereg spotkań z młodzieżą naszego zakładu i powiatu zapoznając się jednocześnie z całością problemów z jakimi boryka się nasze środowisko. Jednocześnie udając się na zjazd zabraliśmy ze sobą spory pakiet propozycji odnośnie dalszej pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej. Szereg wniosków dotyczy między innymi większej niż dotychczas pomocy ze strony państwa dla młodych małżeństw, pomocy w zagospodarowaniu się, usprawnienie działalności ruchu młodzieżowego, określenia zakresu działania młodzieżowych instruktorów ochrony pracy, jak również opracowania programu pracy organizacji wśród dziewcząt itp. Organizacja zetesemowska prowadzi szereg inicjatyw jak np. Młodzieżowy Bank Materiałów, dużo również mówiło się o innych ważnych pro-

blemach młodzieży. W przypadku kilku tych akcji postulowaliśmy na zjeździe o nadanie mocy wykonawczej tym inicjatywom, aby wnioski jakie są zgłaszane przez młodzież były wdrażane i sprawnie realizowane.

Stąd również następny nasz postulat, ażeby organizacja młodzieżowa koncentrowała swą działalność na głównych odcinkach pracy na rzecz samej młodzieży, zakładu czy środowiska, a nie niepotrzebnie się rozrabiała w licznych, niejednokrotnie niedoprowadzanych do końca akcjach.

Czy twoim zdaniem zjazd spełnił oczekiwania?

Na pewno tak. V Zjazd ZMS wypracował szereg konkretnych rozwiązań do przyszłej pracy organizacji zetesemowskiej. Sprezykował stosunek organizacji ZMS do przyszłej Federacji Związków Młodzieży Socjalistycznej, której to głównym inicjatorem była organizacja ZMS. Zjazd również podjął w uchwale sprawę utworzenia idealnej jednolitej organizacji ideowo-wychowawczej w środowisku studenckim, wybierając jednocześnie delegatów ZMS na I Konstytucyjny zjazd przyszłej organizacji młodzieżowej studentów. Mocno podkreślone zostało działanie wychowawcze ZMS poprzez pracę w środowisku młodzieży robotniczej. Uczestnicy zjazdu w imieniu całej młodzieży zadeklarowali swój wkład w budowę „drugiej Polski” — wkład poparty konkretnym czynem. Rezultatem spotkań w poszczególnych resortach jest przyjęcie do realizacji szeregu postulatów młodzieży przez resorty i instytucje państwowe. I tak np. na spotkaniu w CRZZ padły postulaty takie jak: wprowadzenie całych zarządów zakładowych do KSR-u (w naszym zakładzie uczyniono to już w roku 1970 — przyp. autora). Plenum CRZZ jakie odbyło się w dniu 22 lutego br. zaakceptowało między innymi ten właśnie postulat jak również

głos MŁODYCH

szereg innych wniosków zgłoszonych w czasie trwania zjazdu jak np. poruszany już problem młodych małżeństw, nabycia pełnych praw pracowniczych przez uczniów ZST itp., które również w jakimś stopniu sprecyzuje ustawa sejmowa.

A może kilka słów na temat samej atmosfery zjazdu?

Sam zjazd był niepowtarzalnym, w swoim rodzaju, forum młodzieży, zresztą nie tylko zjazd ale i spotkania młodzieży poza salami obrad. Niepowtarzalna była zwłaszcza atmosfera w sali Kongresowej przed rozpoczęciem zjazdu czy też w sali Gwardii przed koncertem dla uczestni-

ków zjazdu. Poszczególne delegacje skandowały hasła jak np. łodzenie skandowali „Czy kto wie, czy nie wierzy środek Polski w łódzkim leży” albo też i odpowiedzi delegacji lubelskiej na hasło katowickian „Ślaski węgiel nie pomoże, gdyby nie lubelskie zboże”. W czasie trwania zjazdu w kulturalach odbywała się niezwykle szczerą wymianą doświadczeń między poszczególnymi delegatami. Głosy w dyskusji na posiedzeniach plenarnych, czy spotkanie w resortach były nacechowane troską o sprawy młodzieży, odznaczały się krytycyzmem i rzetelnością.

not. jed.

PKO informuje

Powszechna Kasa Oszczędności Oddział Wojewódzki w Lublinie uprzedza informując, że w wyniku losowania premiowych bonów oszczędnościowych, które odbyło się w dniu 15 lutego 1973 r. w Warszawie, większe wygrane padły na następujące numery bonów: 5 wygranych po 200.000 zł padło na nr nr 074941 i 522245 z czterech emisjach, 24 wygrane po 100.000 zł padły na nr nr 282014, 346909, 541670, 580834, 875965, 947948 również w czterech emisjach, wygrane po 50.000 zł padły na nr nr 162346 i 594058, wygrane po 15.000 zł padły na nr nr 160991, 583533, 882260. Wpłaty wylosowanych premii dokonywane będą po upływie 5 dni od dnia losowania.

Podstawą do wydania premii stanowią urzędowa tabela wygranych Centrali PKO, którą posiadają wszystkie placówki upoważnione do sprzedaży i skupu bonów PKO.

Następne losowanie premiowych bonów oszczędnościowych odbędzie się dnia 30 marca 1973 r.

Zespół Ekonomiczny i Upowszechniania Usług Oddział Wojew. PKO w Lublinie

Z myślą o działaniu kulturalnym

Plany dalszej rozbudowy obiektów sportowych na terenie, gdzie obecnie stoją dom kultury, klub „Iskra”, zakład mięsny MSp.ZiZb., pralnia itp. przewidują zlikwidowanie tych budynków już w niedługim czasie. Dłuższy żywot czeka jedynie budynek ZDK z salą widowiskową. Zburzenie klubu „Iskra” w znacznym stopniu utrudni działanie ZDK, a ograniczony dostęp do placówki spowodowany pracami budowlanymi uczyni ją praktycznie salą prób dla zespołów amatorskich. Trzeba dodać, że nie ma jeszcze konkretnego, ustalonego terminu budowy nowego domu kultury i, że mimo to jeszcze kilka lat zanim ta planowana inwestycja zostanie zrealizowana. W tej sytuacji główny ciężar działania kulturalno-oświatowego przeniesie się zapewne do świetlic hotelowych i klubów z zetesemowską „Iskrą” włącznie. Aktyw tego klubu z kierownikiem **Henrykiem Smoczyńskim** zdaje sobie sprawę zarówno z trudności lokalowych jak i szansy wzrostu zainteresowania działalnością klubu ze strony młodzieży świdnickiej i nie tylko. Trwają więc dyskusje, a w ślad za nimi konkretne prace nad maksymalnym wykorzystaniem obecnych pomieszczeń w „Iskrze”. Mówi się również konkretnie o utworzeniu różnych kół zainteresowań zarówno humanistycznych jak i odpowiadających produkcji WSK. Tak czy inaczej i „Iskra” znajdzie się w takiej sytuacji, że obecny budynek będzie za ciasny, zresztą już teraz w niektóre dni „pęka w szwach”.

— Gdyby tak jeszcze jedno pomieszczenie — mówią coraz częściej w „Iskrze” i w ZZ ZMS. Sytuacja jest jednak trudna.

Sąsiednie baraki są zajęte przez Lechię, aeroklub i Lubgał, budowanie nowego tymczasowego budynku, miałyby się z celem. Istnieje jedynie chęć wyjście z tej sytuacji, zresztą dyskusyjne. Możliwie jak najszybciej wykwaterować mieszkańców z któregoś baraku na osiedlu A, w nim zorganizować działalność aeroklubu, a obecne pomieszczenie aeroklubu oddać „Iskrze”. Można by, łącząc dwa baraki krytym przejściem, co przy ich ustawieniu jest możliwe, uzyskać w miarę odpowiednie warunki do kulturalnego działania tej placówki przez następnych kilka lat budowy domu kultury z prawdziwego zdarzenia.

(mak)

W Iskrze

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO
W turnieju tenisa stołowego, zorganizowanego przez klub ZMS „Iskra” i Ognisko TKKF „Swit” w ramach akcji „Zima 73” startowało 22 zawodników

Pierwsze miejsce i puchar przewodniczącego ZZ ZMS zajął **Stefan Głogowski**, w następnej kolejności uplasowali się **Radosław Rubaj** i **Andrzej Sagala**.

ODNOWIENIE „ISKRY”
W marcu, około dwóch tygodni klub „Iskra” będzie nieczynny. W tym czasie poddany zostanie wewnętrznej kosmetyce, która dokonana zostanie według projektu plastycznego **Anny Strumińskiej**.

(mak.)

Nasz felieton

Długo czekały dzieci na śnieg, który był dla nich dużą frajdą. W ruch poszły sanki, narty i... śnieżne kule. Zabawa śnieżkami nikomu zapewne wielkiej krzywdy nie wyrządzi, jeśli prowadzona jest z umiarem. Co innego jak kilku chłopców upatrzy sobie okna czyjeś mieszkania i rozpocznie bombardowanie ich śnieżkami, zwłaszcza wówczas, gdy śnieg jest „mokry” i ciężki. Można z łatwością, przy silniejszym uderzeniu wybić szybę nie mówiąc już, że odgłos uderzanych śnieżkami szyb odrywa od każdej pracy i niepokoi. Dlatego też, któregoś popołudnia wyszedłem z domu by przylapać bombardierów mojego mieszkania, co zresztą bardzo łatwo mi się udało. Kilka ostrych słów z mojej strony, zdawać by się mogło trafiło nie tyle do przekanów chłopców ile do jednej pani, która była świadkiem mojej interwencji i która głośno wyraziła swoje zdanie „czepia się chłopisko dzieci”. Może, rzeczywiście tak to z jej strony wyglądało, ale na szczęście chłopcy nie przyjęli swojej „obrończości” na serio. Za kilka minut przyszli by przeprosić za nieprzeżywaną zabawę.

Napisałem „na szczęście” nie dla samozadowolenia, ale dlatego, że niejednemu przykład dowiódł, iż tzw. obrońcy swobody dzieci stawali się oskarżycielami młodzieży tylko dlatego, że obojętnie przechodzili obok ich niewinnych z pozoru, ale niewłaściwych zabaw.

Nie wiem czy ten argument dotrze do owej pani, co zaś do zabawy śnieżkami chętnie stanę po jej stronie gdy znów spadnie śnieg. (mak.)

DODATEK
TURYSTYCZNYKolumna Oddziału Zakładowego PTTK
przy WSK w Świdniku

To było

W roku ubiegłym odbyło się wale zebranie członków PTTK oddziału WSK w Świdniku. Zarząd uległ zmianie, a na stanowisku prezesa pozostał kolega Jerzy Drumlewski — jeden z pierwszych organizatorów oddziału i gorący orędownik idei turystycznej, czego dowody przewodził „Kiszkom”.

Jednakże obowiązki młodego małżonka i ojca, nawał pracy w Zarządzie Zakładowym ZMS, którego jest wiceprzewodniczącym, budowanie sobie gniazdka w bloku patronackim itd. itd. zmusiły go do wycofania się z czynnego życia w PTTK, aczkolwiek radą i pomocą służy w miarę czasu i pilnej potrzeby. Berło prezesa przekazał w godne ręce Franciszka Maliszewskiej, aktywnej działaczki partyjnej i związkowej — kobiecie energicznej, znanej z umiejętności organizatorskich. Pod jej zarządem organizacja w Świdniku nadal rozwija się dynamicznie i wszystko wskazuje na to, że rozwijać się będzie ku zadowoleniu turystów.

Wagabunda dziękuje więc kol. J. Drumlewskiemu za pracę, którą trzeba było ciągnąć w najtrudniejszym okresie, gdy wszystkim rozdziło się od samego niemal początku. Pani prezes F. Maliszewskiej Wagabunda życzy wytrwałości i sukcesów oraz milej współpracy z zarządem, a zwłaszcza z tą niesforą grupą, co to zdanie lubi mieć odmienne, choć wszystko dla dobra PTTK.

Oddział PTTK mimo, że ledwo wyszedł z powojkowych dorobek ma nie być taki. Ożywienie milującej turystyki części załogi WSK jest już godnym podkreślenia faktem. Organizacja liczy 376 członków, zrzeszonych w 11 kółkach, uporządkowano wypożyczalnie sprzętu, zaopatrzone ją w nowy, właściwy sprzęt oraz ustalono przystępne ceny za wypożyczenie. Najważniejszym jednak jest zorganizowanie w 1972

r. 357 wycieczek oraz w tym na gorzybóbranie 52, w których uczestniczyło 1865 osób. Nad jeziora zorganizowano 59 wycieczek, w których uczestniczyło 3542 osoby. W ramach turystyki kwalifikowanej zorganizowano 3 rajdy piesze, w których udział wzięło 133 osoby. Łącznie w wycieczkach uczestniczyło 17.822 osoby: w tym 90 procent to pracownicy WSK oraz przeszkolenie 136 organizatorów turystyki. Wszystko wskazuje zatem, że ten rok będzie w działalności PTTK dalszym krokiem do przodu. Było tylko nie było kłopotów z autokarami, bo to jest jeden z ważnych problemów, którego rozwiązywanie następcza dużo trudności.

Jak już powiedzieliśmy uporządkowano wypożyczalnie sprzętu turystycznego. Zakupiono łyżwy i narty, uzupełniono się ilości namiotów i innych akcesoriów, bez których prawdziwy turysta nie ruszy w teren. Jednak Wagabunda musi zwrócić uwagę na coś, co nie licuje z pojęciem turysty szanującego nie tylko przyrodę. Otóż, często się zdarza tak, że nie zwraca on sprzętu w określonym czasie (jeśli jest on dłuższy potrzebny to można w miarę możliwości szybko o tym powiadomić). Z tym byłoby jeszcze pół biedy — ale w jakim stanie wracają nieraz namioty, materace itp? Strach patrzeć. Ludzie, którzy kasowali sprzęt nienadający się zupełnie do użytku, mieli możliwość oglądać zbutwiałe płótna, a nawet gumowe podłogi, które rozlażyły się w rękach. Niektóre namioty były wręcz poszarpane. Na tego rodzaju niszczenie, wspólnego przeciwnika, pozwól sobie nie możemy i trzeba przyjąć niestety do wiadomości, że tak obchodzący się z wypożyczonym sprzętem nie będą mogli ponownie korzystać z wypożyczalni. Zużywanie sprzętu będzie miało miejsce, ale to mieści się w ustalonych granicach i jest przywrócić brane pod uwagę. Tym razem nie mówimy kto się „znęcał” nad

namiotami, w tym roku będziemy musieli powiedzieć o tym publicznie i żeby nie było potem żalu oraz groźenia kolegium za zniesławienie, jak to próbowano robić, gdy pokazaliśmy palcem tych co z autobusu zrobili śmietnik. Lepiej jednak nie uciekać się do bądź co bądź drastycznych metod. Szanujemy sprzęt.

Dla tych co może o tym nie wiedzą, kilka uwag praktycznych, bo ani się spostrzeżemy jak przyjdzie sezon i gromady turystów ruszą w teren. Namiot rozbija się w miejscu, w którym szpilki i śledzie trzymają się mocno ziemi. Nie należy „śledzić” wdeptywać („śledzić” w ogóle nie lubi jak go się depta). Można wcisnąć lub wbić drewnianym młotkiem. Na noc naprężenie linki należy poluzować, gdyż płótno zwilżone rosą ciągnie z dużą siłą i można się mimo woli znaleźć pod gołym niebem oraz zniszczyć dość gruntośnie namiot. Dobrze jest jeśli namiot rozbija się w miejscu oświetlonym, nie traci wtedy koloru i zawsze to w upalne dni chłodniej. Najważniejszą czynnością wykonuje się po zwinieniu biwak. Nie można namiotu zwinąć ręką wysuszonego. Wilgoć długo utrzymuje się zwłaszcza po nocy i pod podłogą, dlatego dobrze jest najpierw odwrócić częściami podłogę do góry i przesunąć w inne wysuszone już miejsce. Jeśli podłoga nie pozwala na osuszenie namiotu w miejscu pobytu, to zaraz po powrocie do domu lub bazy konieczne natomiast trzeba rozpakować i przesuszyć. Tak zresztą robi się, niezależnie od tego czy suszyło się go na miejscu czy nie. Wagabunda prosi o przestrzeganie przynajmniej elementarnych zasad konserwacji, a sprzęt długo nie jednemu posłuży. Nie będziemy przypominać, że do namiotu wchodzi się przez specjalnie w tym celu otwarty jego przód a nie przez dach i tropik. Niestety i takie przypadki w praktyce turystycznej zanotowano.

(St.)

Andrachniewicz kontra Rożek

Do rewanżu przygotowują się solidnie. Te słowa powiedział w szatni po zakończeniu swego pojedynku z Andrachniewiczem reprezentant kraju — Roman Rożek, który spotkaniu bokserom o mistrzostwo I ligi pomiędzy Turowem i Avią, musiał uznać wyższość pięściarza swidnickiego. Walkę tę będą długo pamiętać kibice Lubelszczyzny. Po pierwszej rundzie wygranej wysoko przez swidnickanina, w drugiej i trzeciej bokser Turowa był dwukrotnie liczony. Była to niewątpliwie największa niespodzianka meczu. Młody Andrachniewicz wyrasta nam na boksera dużego formatu. Ma już na swoim koncie błyskotliwe zwycięstwa nad Zawadzkiem, A. Olechem, Górnym i Rożkiem, a więc nad czołowymi pięściarzami kraju w kategorii muszej. I oby rozwijał dalej swój talent pod mistrzowską ręką trenera Józefa Kruży. Wysoka wygrana Avii z Turowem 14:4 była dużym zaskoczeniem. Drużyna ze Zgorzelca to przecież mistrz Polski z roku

1970 i trzykrotny drużynowy wicemistrz naszego kraju.

W spotkaniu tym dalsze punkty dla Avii zdobyli: J. Andrachniewicz, Grudziński, Radziejewski, Sitkowski, Wólkiewicz i Wiater. Szkoda, że w spotkaniu z Petkiem jego przeciwnik Kozłowski odniósł kontuzję w I starciu. Zanosilo się na zacięty pojedynek. (k.)

Bilety na mecze bokserskie

Rygorystycznym zarządzeniem WKFFit postanowiono uregulować sprawę meczów bokserskich organizowanych przez nasz klub. Obliczono, że w hali WOSTIW może przebywać w czasie meczów 2 700 widzów. Plan sytuacyjny miejsc wygląda następująco: 1280 miejsc siedzących na trybunach (sektor A i B), 700 miejsc siedzących na parterze wokół ringu. 300 miejsc siedzących na karty wolnego wstępu wydane przez wojewódzką instancję sportową. 420 miejsc stojących na koronie wewnątrz obiektu. Kasy w Lublinie sprzedawać będą tylko kilkaset biletów. Ich ilość zależeć będzie w dużym stopniu od tego ile sekretariat klubu w Świdniku wyda kart wolnego wstępu na każdy mecz dla członków wspierających.

Na podstawie 1 proc. legitymacji bilety wydawane będą każdorazowo na 3 dni przed zawodami (w czwartki i piątki) w godz. od 13—17 w klubie. Zarządzenie powyższe wchodzi w życie aż do odwołania.

I jeszcze jedno. Swidniczanie wchodzić będą do hali WOSTIW-u na mecz wejściem od strony Alei Zygmuntońskich, a wszyscy pozostali kibice, którzy zakupią bilety w kasach wejściem głównym.

W KINIE „LOT”

- 10.03. Kino nieczynne
11.03. Poranek — 12.00
Historia miłości, hiszp. 1. 14 — 16.00, 18.15, 20.30
12.03. Miłosne przygody Moll Flanders, ang., 1. 16 — 17.00, 19.30
13.03. Dziewczyna inna niż wszystkie, ang., 1. 18 — 16.00, 18.15
14.03. Dziewczyna inna niż wszystkie, ang., 1. 18 — 16.00, 18.15, 20.30
15.03. Zdobycz, fr., 1. 18 — 16.00, 18.15, 20.30
16.03. Zdobycz, fr., 1. 18 — 16.00, 18.15
17.03. Kopernik, pol., 1. 14 — 17.00, 20.00
18.03. Poranek — 12.00
Kopernik, pol., 1. 14 — 14.00, 17.00, 20.30
19.03. Kopernik, pol., 1. 14 — 17.00, 20.00
20.03. Klan sycylijski, fr., 1. 16 — 17.00, 19.30

(M. K.)

Być może niewielu ludzi dostrzeże piękno Lubelszczyzny, że można w wielu jej zakątkach odpocząć, rozkoszować się widokami, a i „upolować” aparatem fotograficznym nie jeden tego przykład. Tu już z własnego doświadczenia chcę coś niecoś przekazać tym, którzy mieliby ochotę po prostu się, ale i otrzymać w zamian niezapomniane wrażenia.

Wybrałmy się latem ubiegłego roku w trzech pociągach do Suśca, z plecakami, a każdy ważył blisko 50 kilogramów. Oczywiście w miarę upływu czasu waga ich spadała, co było wynikiem „pożerania” zapasów. Liczyliśmy się przecież z tym, że w Puszczy Solskiej nie poza jagodami i grzybami nie dokupimy, a że każdemu siedzi już trochę latek na karaku, kompensowaliśmy to skracaniem odcinków trasy i dłuższymi odpoczynkami, w szczególności od tego wybieranych miejscach.

Najpierw wzdłuż rzeki Jeleń i tu w polowie jej biegu pierwszy biwak, jako że noc nas zastała, a droga przebiegała się niewidoczna. Przeskoki przez rzeczkę, na upatrzone po drugiej stronie miejsce, na rozbieżności namiotów, kompensowaliśmy to skracaniem odcinków trasy i dłuższymi odpoczynkami, w szczególności od tego wybieranych miejscach.

Był go słowami: „Wszystko płynie — nigdy dwa razy nie wejdziesz do tej samej rzeki”.

Chcieliśmy dotrzeć tego dnia jak najbliżej leśniczówki Giucha, położonej na zachodnim skraju puszczy, w niedalekiej odległości od wsi Borowiec. Skok był nie długi — tylko osiem kilometrów. Po drodze niemi-

lił go słowami: „Wszystko płynie — nigdy dwa razy nie wejdziesz do tej samej rzeki”.

Chcieliśmy dotrzeć tego dnia jak najbliżej leśniczówki Giucha, położonej na zachodnim skraju puszczy, w niedalekiej odległości od wsi Borowiec. Skok był nie długi — tylko osiem kilometrów. Po drodze niemi-

Gdzie się wybrać?

losierne prążyło słońce, lunął deszcz przed którym nie było się gdzie skryć, po nim wstawaliśmy z rozgrzaną ziemi, nierazki fotograficzne opary. Dwa dni spędziliśmy nad brzegiem Tanwi, pochłaniając noszone w plecach zapasy — w młoko zaopatrzyliśmy się u jednego z leśniczych.

Trzeba było iść dalej ponieważ następnym celem i miejscem postoju miało być ujęcie rzeki Szum. Noc zastała nas na mokradłach, w pobliżu rzeki Wirowa, w marszu, z pełnym obciążeniem. Atak komarów był tak potworny, że uciekliśmy do najbliższego lasu, rozbijając namiot przy świetle elektrycznych latarek. Było to rano, jeden z najbardziej rozpięwa-

nych lasów, a chyba nigdy nie zapomina się raz usłyszanego klangoru żurawia, bardzo blisko, choć w zupełności niedostępnym miejscu.

Do ujęcia Szumu dotarliśmy tego dnia wieczorem. Burze szły jedna za drugą, pioruny waliły jeden koło drugiego. Prawie poguchliłmy od trzęsiska i drżeliśmy ze strachu prze-

niałe borowiki na skarpie, z których waliśmy strawę.

Ostatni etap to przejście do Majdanu Kaszelańskiego, a stamtąd już mieliśmy bardzo blisko do stacji Krasnobród. Zadowoliliśmy, że nie możemy już pozostać, zwłaszcza że odkryte małe spletnienie na rzecze okazało się bardzo uroczne i położone w urodzajnym miejscu. Grzybów po deszczach było coraz więcej, smutno i ziemiaków można było kupić w wiosce — z głodu nikt by nie zginął.

Wszystko to trwało dziesięć dni. Przeszliśmy (jak wynikało z naszych obliczeń) ponad osiemdziesiąt kilometrów. Przygod było wiele i wiele do obejrzenia i wszędzie tak bardzo odmiennie potrafiła się. Dlatego już teraz przemysłam jaką wybrać trasę z tej okolicy. Warto tam wracać z wielu względów.

(St.)

GŁOS SWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego
WSK SWIDNIK
Druk. przykłaład. WSK—Świdnik
WSK-S z. 442 dn. 28.02.73 r. 1500 G-4